

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w Expedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Hamburg, 29 Grudnia. — Z dzienników kopenhaskich, a mianowicie z Dagbladet dowiadujemy się, że ministerstwo pozostanie i bliska jest wojna. Faedrelandet zaręcza, że Hall podjął się utworzyć nowe ministerstwo. Berlingske Tidende oświadcza, że nie jest pewnego. Jenerał porucznik de Maeza w Flensburgu, naczelnie dowodzący w północnej Jütlandyi, Fühnen i Szlezwiku, obejmuje naczelnie dowództwo nad czynną armią i przenosi swoją główną kwaterę do Szlezwiku. Kaufman został zamianowany szefem sztabu.

Kiel, 29 Grudnia. — Świetnie przyjęto tu komisarzy bundestagowych przybyłych z dragonami hanowerskimi i piechotą saską. Pan Koenneritz dziękował z ratusza. Senator Thomsen z wielką radością obwołał księcia Fryderyka.

Hamburg, 29 Grudnia wieczorem. — Wychodząca w Hadersleben ministeryalnie duńska gazeta Dannevirke z d. 26 b. m., zamieszcza telegram z Kopenhagi, że na konferencji ministrów i rady stanu w d. 26 b. m., której król przewodniczył, zdanie górowało, że niepodobna znieść na drodze konstytucyjnej prawa zasadniczego z d. 18 Listopada. Przesilenie więc ministeryalne ustało i wszyscy ministrowie pozostają na swych posadach.

Saska brygada z głównym sztabem Hakego jutro wyjdzie do Jevenstedt a w d. 31 w południe do Rendsburga. Batalion tejsze brygady saskiej i pułk dragonów hanowerskich ruszył na kolei żelaznej z Neuminster do Kielu. Główna kwatera stanie tymczasowo w Rendsburgu. Brygada hanowerska rozłoży się jutro po wsiach między Altoną i Itzehoe, sztab jej pozostanie w Altonie. Zaręczają, że w tutejszej piekarni morskiej zamówiono 50,000 racyi dziennych.

Kolonia, 29go Grudnia wieczorem. — Dzisiejsza kolońska gazeta zamieszcza pismo księcia Fryderyka do cesarza Napoleona i odpowiedź Napoleona. Odpowiedź cesarza brzmi dosłownie, jak następuje:

Mój kuzynie!

Odczytałem z żywym zajęciem pismo, któreś przesłał do mnie i pośpieszam z odpowiedzią. Nieznam nic zaszczytniejszego, jak być reprezentantem sprawy, która się wspiera na niepodległości i narodowości ludu i dla tego możesz liczyć na moją sympatyę, ponieważ w moim postępowaniu zachowam zawsze konsekwencję. Walczyłem za niepodległość włoską, podniosłem głos za narodowością polską, uie mogę przeto w Niemczech mieć innego uczucia i trzymać się innych zasad. Wielkie mocarstwa atoli są związane konwencją londyńską i tylko zebranie się mogłoby rozwiązać trudności tej kwestyi, których ona dotyczy.

Ubolewam przeto jak najbardziej, tak nad tym, jakoteż nad innemi wielu stosunkami, że Anglia odmówiła przystępu do zapropomowanego przezemnie kongresu.

Załowac przychodzi, że nie zapytano bundestagu o prawa księstwa, które stanowi część związku niemieckiego; Dania mogłaby mieć niesłuszność we względzie Niemiec. Z mojej atoli strony ubolewam, że związek ujrzał się w konieczności wystąpić z interwencją w Holsztynie, zanim kwestya sukcesyjna rozstrzygnięta została, bo interwencya mogąc za sobą pociągnąć ciężkie zawikłania, sprawy tej nie rozstrzyga, a gdyby Danią przycisnęli potężni sąsiedzi, natenczas opinia publiczna we Francyi za niąby się odezwała. Życzyłbym przeto sobie szczerze, aby Twoje prawa były rozstrzasan przez bundestag niemiecki, a uchwała jego poddana podpisanym na londyńskiej konwencji i uczucie narodowe, które się z taką energią

odzywa w Niemczech, we wspólnym układzie znalazło prawowite zaspokojenie.

Z przyjemnością korzystam z tej sposobności do wynurzenia Ci zaręczenia mego poważania i mojej niezmiennej przychylności. W miarę tego mój kuzynie, proszę Boga, aby Cię wziął w swoją świętą i godną opiekę.

Compiègne, 10. Grudnia 1863.

Napoleon.

Kopenhaga, 29 Grudnia. — Berlingske Tidende donosi: Król przyjął wczoraj wieczorem dymisy ministerstwa i polecił utworzenie nowego ministrowi dotychczasowemu spraw duchownych.

Z nad granicy Królestwa Polskiego, 29. Grudnia. — W Warszawie rozpoczęło się zbieranie adresów poddańczych. Komisarz policyi zaczął je zbierać w dzielnicy żydowskiej Grzybowie. Zastępca arcybiskupa Felińskiego prałat Rzewuski oświadczył, że żadanego od niego listu pasterskiego niewyda i adresu poddańczego niepodpisze.

Berlin, 30. Grudnia. — Najj. Pan raczył nadać jenerał majorowi d. d. Gansauge w Trewirze order orla czerwonego 2 klasy z debowem liściem i mieczami na obrączce, jenerał majorowi d. d. Haufstenglowi w Erfurcie i kr. saskiemu radcy nadwornemu i profesorowi Dr. Tischendorfowi w Lipsku order korony kr. 2 klasy, a zamianować nadradzcę pocztowego Krama w Berlinie tajn. radcą pocztowym i radcą referującym przy głównej poczcie.

Berlin, 30. Grudnia. — Jutro, to jest w czwartek odbędzie się posiedzenie izby deputowanych, na którym odczytaną zostanie odpowiedź króla Jmci na adres izby deputowanych.

— Gazeta wrocławska pisze, że w d. 27. b. m. wieczorem około 11 godz. przesłał prezes ministerstwa do izby deputowanych odpowiedź królewską na adres izby deputowanych i dziś z rana biuro izby doręczyło rzeczoną odpowiedź wiceprezesowi Unruh, który zastępuje prezesa Grabowa nieobecnego. Odpowiedź jest kontrasygnowaną przez wszystkich ministrów, z wyjątkiem hr. Itzenplitza, który na kilka dni oddalił się z Berlina. Mówią, że osnowa tej odpowiedzi niezadowolili większości izby, gdyż polityka króla Jmci nie różni się od polityki pana Bismarka, dla którego odstąpienie od londyńskiego traktatu tylko jest podobieństwem nieoznaczonem. Za rzecz pewną podają, że w odpowiedzi swej król się domaga przyspieszonego zezwolenia na żadaną pożyczkę. Odpowiedź królewska zostanie odczytaną w czwartek na walnem posiedzeniu izby dep. o godz. 12.

Z Altony donoszą pod d. 29. Grudnia, że komisarze bundestagowi złożyli z urzędów prezesa rządu w Plön hr. Adama Moltke i radców Warnsteda i Rosena i sami objeli administracyę.

Sasi w pochodzie tworzą prawe skrzydło, a Hanowerczykowie lewe.

Merkury altonski donosi, że Duńczykowie zamierzają szaniec przedmostowy we Friedrichstadt wysadzić w powietrze. W Rendsburgu nadchodzą sprzeczne rozkazy z Kopenhagi i dla tego raz palisady wyrwyją, drugi raz je osadzają w dawnych miejscach, w miarę jak się utrzymują lub dostają dymisy ministrów w Kopenhadze. Z Plön donoszą pod d. 27. b. m., że wojsko holsztyńskie wzbraniające się odejść do Danii kapitulowało i otoczone przez duńskie wojsko złożyło broń, aby oddalić katastrofę.

— Dalszy ciąg rozpraw izby deputowanych co do wniosku deputowanych Łyskowskiego, Wegnera i Motego, tyżącego się zniesienia więzienia śledczego dep. Sulerzyckiego, dra Niegolewskiego i dra Szumana, oraz o petycji dra Szumana:

Prezes izby: Zdaje mi się, iż pan deputowany za daleko zamierza i od przedmiotu zajmującego nas zbyt się oddala. Niechaj izba osądzi, czy wolno panu deputowanemu przeczytać coś, lub nie. (Przyzwolenie.)

»Ponieważ nikt się nie sprzeciwia, zatem pozwalam na przeczyta-

nie, upraszam, przecież ze względu na późną porę o ograniczenie się na najniezbędniejszym.

Dep. Łyskowski (mówiąc dalej): »Otóż komisarz okręgowy zgromadziwszy swoich sołtysów przemawia do nich między innymi w te budujące słowa:

Wołam zatem raz jeszcze do was: Przeklęty niechaj będzie ten, co się połączy lub wejdzie w stosunki z powstańcami w Polsce, niechaj potępionym będzie na ziemi! Któż zresztą połączył się z nimi dotąd? Włóczęgi i ładaco ludzie, którzy niechcąc dłużej pracować tutaj, szukają w obozach powstańców sposobności do rabunku i do zysku, zapominając, że je opłaca życiem. Proszę was zatem usilnie, byście natychmiast donieśli, jeżeli spostrzeżecie jaką osobę lub rzecz podejrzaną itd.

Przedstawiłem wam zatem panowie, jak nieprzyjaznem i stronnictwem jest dla ruchu w Polsce usposobienie we wszystkich gałęziach urzędnictwa, od najwyższych do najniższych.

Co zaś się tyczy panowie postępowania sądu stanu, kontastuję nasamprzód, co już powiedział towarzysz mój p. Motty o przyczynie uwięzienia deputowanego dra Szumana. Zawsześmy wychodzili tutaj z założenia, iż cokolwiek wyrzeczemy którykolwiek bądź z deputowanych, zasługują na wiare izby; przytoczenia zatem p. dra Szumana nie ulegają żadnej wątpliwości. Postępowanie naprzeciw niemu rzeczywiście okazuje się oburzającym.

Postępuję dalej. Zdaniem mojem panowie, nie przestała dotąd istnieć osławiona firma Ohm, Piersig et consortes. Nie zbankrutowała ona jeszcze równocześnie z znanym wypadkiem procesu Waldeka. Właśnie w tem to postępowaniu śledczem odżyła ona chociaż pod inną, bezimienną firmą, z większym jeszcze blaskiem i powodzeniem. Miałem sposobność widzenia się z deputowanym Sulerzyckim i otrzymałem od niego faktyczne wiadomości, dotyczące jego uwięzienia. Rzeczony deputowany powróciwszy właśnie z zagranicy z urlopu, zameldował się u p. sędziego śledczego, aby być przyjętym do więzienia. Temu przecież zdawało się to być rzeczą nagłą i napomknął p. Sulerzyckiemu, by się zgłosił nazajutrz. Otóż widziacie panowie, że p. sędziemu śledczemu sprawa ta nie zdawała się być wówczas tak niebezpieczną. Miałem później sposobność widzieć się z p. Sulerzyckim podczas, gdy mieszkał w hotelu w mieście. Przyczynę swego uwięzienia w ten sposób mi przedstawił: U jednego z znanych szpiegów pojawia się denuncyant twierdząc, że go p. Sulerzycki namawiał do przejścia do Polski i walczenia tamże. Gdy mu denuncyacja tę przedłożono zaprzeczył jej stanowczo, oświadczając, iż jest widocznie zmyślona tembardziej, że denuncyanta, jakiegoś torfiarza, wcale nie zna. Ten przecież zaciekle obstaje przy swoim, iż poznał p. Sulerzyckiego kopiąc u niego torf. P. Sulerzycki czuł się zatem spowodowanym do zasięgnięcia bliższych wiadomości o owej osobistości; przyczem wnet się okazało i stwierdzone zostało świadkami, że nie tylko denuncyant, ale żaden w ogóle człowiek od 20 lat nie kopał torfu w majątności p. Sulerzyckiego.

Przyznacie panowie, że bardzo łatwo można się tutaj domyślić, iż ów denuncyant, który zresztą mojem zdaniem mało znaczące tylko podał fakta i żadnej styczności nie mające z zbrodnią stanu, — iż ów denuncyant krzywoprzysięgł. Mimo to rozciągnięto śledztwo przeciw zadenuncyowanemu aż do zbrodni stanu i pan Sulerzycki od 6 miesięcy znajduje się w więzieniu śledczem.

Wiele wypadków wiadomych mi, poświadczają, jak lekkomyślnie następują uwięzienia. Ze wspomnę tylko jako przykład uwięzienia 2ch braci Trąbczyńskich, którzy na mocy jakiegoś podejrzenia pochwytani, najprzód przez trzy miesiące siedzieli w więzieniu jako więźniowie śledczy, później zaś w tej samej sprawie przesłuchani zostali jako świadkowie. Wymieniam wam nazwiska, nie są to zatem zmyślenia, lecz fakta niezaprzeczane, za których prawdziwość biorę na siebie odpowiedzialność.

Zupełnie odrębne światło rzuca przecież na sposób, w jaki postępują przy śledztwach i aresztowaniach sądu stanu, dokument piśmienny, który rzeczywiście zasługuje, panowie, na całą waszą uwagę. Deputowany właściciel dóbr Borku, p. Graeve, został także aresztowanym, pociągniętym do śledztwa i oddanym do tutejszego Hausvogtei — jedynie, jak się okazało później, na mocy podrzuconych, sfałszowanych papierów.

Panowie! jest to ciężkie podejrzenie, które wymawiam; lecz mam tutaj przed sobą zaręczenie pod przysięgą znanego z prawości i wiarygodności męża, i muszę prosić p. prezesa, aby mi pozwolił dokument przeczytać.

Prezes: Nie wiem, czy izba na to przyzwala? (wiele głosów na lewicy: przyzwalamy, przyzwalamy! proszę zatem o przeczytanie.)

Dep. Łyskowski (czyta):

»Przeciw mnie niżej podpisanemu doszło do deputowanego sądu stanu w ogóle 5 denuncyacji bez podpisu. Pierwsza była napisaną w języku francuskim itd. W skutek trzeciej denuncyacji odbył u mnie rewizyą burmistrz z Koźmina Rex.

zauważam że odpowiedzialne organa policyjne nie używają przy podobnych rewizjach zwyczajnych urzędników, lecz najgorliwszych, zdolnych do wszystkiego policystów, takim jest Rex burmistrz z Koźmina, do którego w rzeczy samej nie należy odbywanie rewizji u p. Grevego, mieszkającego cego o 2 mile od tegoż miasteczka —

przy pomocy około 30 żołnierzy dnia 3 Lipca nad ranem nadzwyczaj ścisłą rewizyą.

Podczas gdy żołnierze po całym dworze, w mem mieszkaniu od suterynów aż do poddasza szukali broni, rewidował burmistrz Rex z pomocą burmistrza Wolffa i komisarza obwodowego z Borku wszystkie moje papiery i książki. Rewizya była zupełnie bezskuteczną, nie

znaleziono bowiem ani broni, ani pism kompromitujących, których szukano.

Teraz mnie się zapytano, gdzie jest skrytka, o której burmistrz Rex ma wiadomość? Ja zamiast jednej trzylim wskazałem, które wszystkie dokładnie przetrąsniono ale bezskutecznie.

Poczem spisano i podpisano protokół i rewizyą ukończono.

Nadeszła potem czwarta denuncyacja do radcy kamergierichtu, Krügera, w języku francuskim, w której dokładnie opisano schowania, w których miały się znajdować w mem pokoju kompromitujące papiery. W skutek tego 15 Lipca, kiedy byłem w Hamburgu na wystawie, odbył drugą rewizyą w mem mieszkaniu sędzia powiatowy p. Kunkel z Krotoszyna —

i to sędzia powiatowy dla tego, aby tą razą rezultatowi rewizji nadać urok sędziowskiej powagi,

i znaleziono w biurku podpisany literami Ed. T.

to ma znaczyć Edmund Taczanowski —

list bez adresu, charakter niestety miał bardzo wielkie podobieństwo z czwartą denuncyacją. Listu tego nigdy nie widziałem; jest on podrobiony i mnie podrzucony, co przysięgam mogę stwierdzić. Rzeczony list był mniej więcej treści następującej:

»Kochany Graeve!

Sztućców 75 z bagnietami odebrałem, z czego kwituję. Działyński odebrał zebrane przez Ciebie w powiecie pieniądze, kwituje Cię z nich i uważa Cię za swego najlepszego komisarza.

Ed. T.

W skutek tego listu znalezionego w mej nieobecności rozporządzono mnie uwięzić i zamierzono zaprowadzić sekwestrację w mych dobrach, gdyż wspomniany sędzia po dokonanej rewizji wezwał mą żonę, aby się wylegitymowała, co do niej należy.

Ponieważ jednakże ze względów zdrowia wydzierzałem mą posiadłość, a wszystko inne należało do mojej żony, nie można było u mnie zaprowadzić sekwestracji. Wracając z Hamburga dowiedziałem się o rozporządzonej względem mnie uwięzieniu i nie wahałem się 25 Lipca b. r. stawić się przed odnośnym sędzią. Podczas kiedy znajdowałem się w Berlinie w Hausvogtej nadeszła piąta denuncyacja do radcy kamergierichtu i t. d. Krügera, w skutek której szukano w moim ogrodzie kompromitujących papierów, ale nic nie znaleziono.

O prawdziwie całej tej relacji zapewniam w miejsce przysięgi.

Panowie! Że denuncyacje te co do istoty rzeczy były fałszywe, a domniemywany list p. Taczanowskiego podsunięty i sfałszowany, leży jak na dłoni, ponieważ po upływie niejakiego czasu puszczonego p. Graevego do domu. Słyszeliście już, że z powodu daleko mniejszych, nieznaczniejszych okoliczności dokonano uwięzienia i rozpoczęto procesy o zbrodnię stanu. Gdyby było prawdą, że pan Graeve przeprowadził sztuczki i zbierał pieniądze, gdyby się całe Ohm-Piersigowe dzieło nie wykazało tu jako zbyt widoczne szalbierstwo, zaprawdę pan Graeve nie byłby znów ujrzał światła dziennego; przecież pisze na wolności.

Panowie! Nie chcę was dłużej nudzić tą sprawą, ale jedno jeszcze podniosę. Można by wprowadzić na pole wyższej polityki i z tej sfery wywieść powody do uchwalenia wyjątku od przepisu artykułu 84. Panowie! Tu przychodzimy do kwestyi polskiej; w tym względzie dostatecznie już objawiliście swoją dyssydencaję z postępowaniem i zapatrywaniem ministerstwa stanu przy obszernych debatach w przedostatniej sesji sejmowej. Nie sądzę, panowie, iżbyście od owego czasu mieli powód zmienić wasze zapatrywanie. Albo mielibyście od czasu, jak właśnie z Slezewiku i Holzaczy wołanie o pomoc dotarło do waszych okolic, jak młodzież wasza z szlachetnej żądzy czynów woła do broni, aby ulżyć nędzy waszych uciśnionych braci, uznać za rzecz mądrą i szlachetną, zachować się apatycznie w obec niezrównanych cierpień ludu polskiego i dać wotum zaufania polityce rosyjskiej, świętemu przymierz? Zdaje mi się, panowie, iż nie macie do tego powodu. Tak, panowie, polityka to tak zwane przymierze świętego występuje w kwestyi polskiej z wszystkimi swemi groźnemi następstwami — nie tylko ze strony Rosyi, ale także z Austrii i Prus. Role wprawdzie więcej lub mniej jawnie rozdzielono, ale wspólna gra nie da się zaprzeczyć. Panowie! Podobnie jak carskie miasto Petersburg zbudowane jest na 100,000 trupów, to przymierze święte czerpało byt swój ze krwi i oceanu łez Polski.

Panowie! Na nasz koszt zbudowano je, ale wznoszą je dalej na nasz i wasz koszt wspólny, i to właśnie winniście sobie rozważyć, panowie. Bóg widzi, iż nie macie żadnego powodu rządzić się w kwestyi polskiej polityką sprzeciwiającą się prawowitym usiłowaniom ludu polskiego i wchodzić w sprzeczność z samemi sobą, która u mężów stanu, u rządów dość jest smutną, ale u ludu zgola jest niemożliwą, jeżeli sam nie chce sobie usunąć z pod stóp podstawy prawowitych usiłowań, jeżeli nie chce popaść w bagno tak zwanej dwulicowej moralności.

Panowie! Nie robimy tajemnicy z naszych sympatyj, z tego co wzbudza drzenie w naszych sercach; zawsze jak mniemam ze wszystkich najotwarciej mówiliśmy i nie widzimy powodu, dla czegobyśmy dziś inaczej postępować mieli. Nie robimy tajemnicy z naszych sympatyj dla braci w Królestwie Polskiem, wystawionym na wytopienie od żelaza i kuli, od szubienicy i przez eksportację. Okrylibyśmy się hańbą, gdybyśmy tego nie czuli, bylibyśmy tchórzami, nędznikami bez czci i wiary, popadlibyśmy w pogardę przyszłych pokoleń, gdyby serce nasze nie czuło cierpień braci i gdybyśmy nie chwytały wszelkich środków aby im wyrazić naszą sympatyę, aby dać wedle mocy naszej jak najsilniejszą pomoc.

Panowie! Nie czynimy ztąd żadnej tajemnicy, że zapewne wielu nie ograniczyło się obec strasznego losu naszej braci na prostych sympatyach, na skargach i lamentach. Dumni z tego jesteśmy, panowie, że

z grona naszego (mówca wskazuje na ławy deputowanych polskich) nie tylko szermierze słowa wystąpili za dobrą i świętą sprawę biednego pokolenia bratniego, ale i wojownicy za sprawę, w której usługach szlachetne ponieśli rany. Dumni z tego jesteśmy i nigdy nie zaprzemy się współczucia dla bezprzykładnej nędzy braci naszej mimo wszystkich prokuratorów, mimo sądu dla zbrodni stanu. Mniemam wszakże, panowie, iż i ze względu na was trzeba mi wyrazić oczekiwanie, że i wy nie odwróćcie ucha od głosu waszego sumienia i oddacie świadectwo odwiecznej prawdzie i sprawiedliwości, przede wszystkim zaś powstrzymacie się od oddania głosu, któryby chociaż pośrednio mógł być uważany za wotum zaufania dla polityki Murawiewów i Bergów.

Proszę was, panowie, abyście porównali z nami z zasady, głosowali za uwolnieniem wszystkich trzech deputowanych i mieli przytem także zwrócony wzrok na waszą przyszłość wedle znanego przysłowia: *Hodie mihi, cras tibi!* (Brawo! Wesołość!)

Następnie referent komisji sprawiedliwości, deputowany Immermann, wśród wielkiego znużenia izby rekapitułuje wywody raportu, w końcu wśród wielkiego niepokoju izby występuje przeciw wnioskowi dep. Kratza i zaleca imieniem komisji przyjęcie wniosku komisyjnego bez zmiany.

Przychodzi do stawiania pytań każdego z osobna. Prezes izby proponuje naprzód głosować nad przesądzającym wnioskiem dep. Kratza i towarzyszy, potem nad poprawką dep. Łyskowskiego i towarzyszy, nad którą to poprawką wedle wniosku dep. Denzin i 6 towarzyszy ma się głosować imiennie. Gdyby poprawka Łyskowskiego przepadła, ma się przejść po kolei do trzech części wniosku komisyjnego, i to zaczynając od wniosku dep. Rhodena odnoszącego się do pierwszej części wniosku komisyjnego. Jeżeli wniosek Rhodena upadnie, ma się przejść do pierwszej części wniosku komisyjnego, potem do drugiej i trzeciej.

Dep. hr. Cieszkowski (z miejsca): »Panowie! Mniemam, że przy ustawianiu pytań, które nam co tylko p. prezes proponował, wielu członków tej izby, a pomiędzy nimi i my jesteśmy, będą zniewaleni mimo woli do głosowania. My zaiste nie obawiamy się światła przy rozglądaniu się ściślej; zatem nie mielibyśmy niczego do nadmienia przeciwko poprawce dep. Kratza, i moglibyśmy za nią głosować. Ale zasadniczo i my i ci, dla których już teraz sprawa jest jasną, musimy głosować za naszym wnioskiem pierwotnym i dla tego wtedy dopiero, skoroby ten upadł, moglibyśmy się zdecydować na wniosek dep. Kratza. Zostawiam rozstrzygnięcie p. prezesowi, i nie postawię żadnego wniosku, jeżeli mu się spodoba proponować inne ustawienie pytań.«

Prezes izby zostaje przy swojej propozycji. Deput. Wachs muth popiera zdanie hr. Cieszkowskiego; za zdaniem prezesa oświadczają się dep. hr. Shwerin i dep. baron Hoverbeck; prezes chce rozstrzygnięcie złożyć w ręce izby, kiedy dep. Cieszkowski cofa swój wniosek. Tymczasem izba odrzuca wniosek dep. Denzin żądający głosowania imiennego nad wnioskiem Łyskowskiego. Przychodzi do głosowania nad wnioskiem dep. Kratza i towarzyszy: izba przyjmuje wniosek głosami 147 przeciwko 133.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 27. Grudnia. — Zeszłej nocy założyli Moskale oblavy po całej Warszawie i powyłowili mnóstwo młodzieży z łózek. Między aresztowanymi znajduje się księgarz Polak. Dziś Moskale rewidowali drukarnię braci Hindemuth. Równie po mieście nie ustają przetrząsania. Liczba aresztowanych jest wielka i podobno Moskwa głównie polowała dziś po hotelach na obcych i wielu z nich odprowadziła do więzień. Podobnie jak wczoraj przytrzymywała Moskwa dziś młodzież na ulicach, a nawet i starych, których wszystkich aż do naga rozbierała po cyrkulach policyjnych. Mówią, że to się dzieje w skutek nowych odezw i rozporządzeń rządu narodowego, bo Moskwa rozumiała, że wszystko ubiła, a tu znów wszystko się rusza. Nieczytałem tych odezw rządu narodowego i dla tego niemogę podać ich osnowy. Jedną z odezw była nawet wystósowana do wojska moskiewskiego, aby poczuło w sobie bicie serca ludzkiego. Wszystko to dowodzi, że na uspokojenie kraju rychło weale się niezanosi i że ucisk wywierany przez Murawiewa i Berga nieciwzbudzenie w ostatnich zakątkach.

— Podróżni z Radomia przybywający opowiadają, że tam w zeszły czwartek Moskale mieli rozstrzelać dowódcę powstańców Chmielińskiego.

Wrocław, gaz.

— Po zwyciężkach potyczkach stoczonych w krakowskim i sandomirskim w ciągu ostatniego miesiąca pod Opatowem, Ocieskami, Mierzwinem, Hutą Szczecińską, zaszły 16. t. m. dwie niepomyślne walki w sandomirskim pod Żuchowem niedaleko Ostrowca i w lasach ilżyckich. O pierwszej zamieściliśmy nadesłany raport jen. Bosaka, o drugiej podaliśmy krótką wiadomość. Pierwszą potyczkę stoczył, jak wiemy, konny hufiec 240 jeźdźców liczący, a składający eskortę jen. Bosaka i jego szefa sztabu pułków Chmielińskiego, z jednym oddziałem Czengierego, dwa szwadrony dragonów, 50 kozaków i 5 rot piechoty liczącym, a straciwszy 18 poległych i ranionych, cofnął się z resztą jenerał Bosak w porządku; druga potyczka w lasach ilżyckich zaszła między pieszym oddziałem majora Łady do 300 żołnierzy liczącym a 14 kompaniami piechoty moskiewskiej z pułków koływańskiego i tobołskiego, które go tak przeważnymi siłami napadły, iż straciwszy 110 ludzi w poległych, ranionych i wziętych do niewoli, zdołał się jednak przedrzeć z resztą oddziału. Lecz inne hufce polskie w województwach sandomirskim i Krakowskim, jako to Ostoi, Liwoczy, Bogdana, Rebajły, Rudowskiego i parę innych, liczące razem do trzech tysięcy żołnierzy, niebrały nawet ani udziału w tych dwóch potyczkach, i nie tylko istnieją i działają, ale wzrastają i nadto nowe się hufce tam formują. To przypominawszy, przytoczymy tu kłamliwy raport moskiewski o ostatnich wypadkach w województwie sandomirskim. Wspomnieć tu jeszcze winniśmy, że gdy dowódcy polscy nie zamierzeli o tych dwóch niepomy-

ślnych utarczkach 16. t. m., dowódcy moskiewscy nie tylko ani słowa nie wspomnieli o potyczkach dla nich nieszczęśliwych pod Mierzwinem i Hutą-Szczecińską, a potyczkę pod Ocieskami (zaprzeczwszy naprzód jej istnieniu telegramem z Warszawy) przedstawili jako swoje zwycięstwo, ale nadto te dwie potyczki 16. tm. z dwoma niewielkimi oddziałami polskimi, usiłując przedstawić jako stanowcze rozbicie oddziałów polskich w sandomirskim, gdy z daleko większą ich liczbą nawet się nie spotkali. Raport moskiewski brzmi:

»Z Radomia otrzymano doniesienie o rozbiciu band powstańczych krążących niedaleko gór Świętokrzyskich w powiecie opatowskim i o ujęciu znanego dowódcy Chmielińskiego, który mianował się głównym naczelnikiem wojennym województwa krakowskiego i naczelnikiem sztabu Bosaka, również na głowę pobitego.

W celu zupełnego zniesienia band ukrywających się w lasach Świętokrzyskich, które rabowały pocztę i dopuszczały się rozmaitych gwałtów w okolicach Wąchocka, Suchedniowa, Kunowa i Ostrowca, jenerał Czengier postanowił zarządzić oblavy w tych lasach, jakoż zaproponował dowódcy tobołskiego pułku piechoty działać z nim łącznie, a oprócz tego ściągnął w tym celu do Kielc cztery kompanie koływańskiego pułku piechoty; tak zarządziwszy wspomnianą oblavy z zachodu na wschód, użył jeszcze w tym celu sąsiednie małe oddziały, ażeby okrążyć lasy z południa i północy. Oblawa ta uwieńczoną została pomyślnym skutkiem. Gdy bandy, ukrywające się w lasach Świętokrzyskich, napierane i ściskane, skierowały się ku rzece Kamiennej, wówczas kolumna jenerała Czengierego dopędziła konnicę Bosaka i Chmielińskiego, którą rozbiwszy na głowę, zabrała 30 jeńców i 50 koni. Bosak uciekł, lecz Chmieliński lekko raniony dostał się do niewoli. Jednocześnie dowódca tobołskiego pułku piechoty dopędził pieszą bandę dowodzoną przez Ładę pod wsią Brodami i zadał jej zupełną klęskę. Tu przeszło 100 powstańców ze swoim przywódcą (major Łada nie poległ. Przyp. red. Chw.), legło na miejscu, schwytano 68 i zabrano mnóstwo broni, tabor itd. W taborze, w jednym z wozów, znaleziono dwie torby napelnione korespondencją pocztową, zrabowaną przez powstańców. W tymże dniu ujęto także dwóch powstańców z torbą dopiero co zrabowaną, zawierającą korespondencję pocztową, jawnie świadczącą o ich rzemiośle; jeden z nich jest synem urzędnika zarządu górniczego w Suchedniowie, Borzechowskiego, liczącym lat 16 wieku. Dalsze rezultaty tej oblavy, która trwała do dnia 5. (17.) Grudnia nie są jeszcze wiadome.

Ażeby zupełnie oczyścić całą przestrzeń lasów w powiatach opoczyńskim, opatowskim i kieleckim, zarządzono nowe poszukiwania. W innych punktach gubernii radomskiej a mianowicie w części północnej gdzie ukrywają się jeszcze drobne bandy Rudawskiego i Łuszczewskiego, również przedsięwzięto stósowne środki, a w południowej części w zamieszkałych miejscowościach, oddziały dopełniają rewizji i zbierają podatki.«

— Coraz nowego rodzaju kontrybucjami i grabieżami niszczy i zabiera Moskwa mienie wszelkich klas ludności polskiej. Oto w dniu 24. t. m. ogłosił rząd moskiewski w dziennikach warszawskich treść dwu ukazów Berga, nakładających kontrybucje osobiste za wszelki udział w powstaniu osób mających majątek, a właściwie upoważniający naczelników wojennych moskiewskich do nakładania kontrybucji na wszelkie osoby na które im się nałożyć podoba, pod pozorem, że brały udział w powstaniu lub że pomagały powstańcom. Doświadczenie nauczyło, że pod tym względem jak pod każdym innym, zupełna samowola została stawiona naczelnikom wojennym moskiewskim; doświadczenie, mójmi, bo chociaż teraz dopiero ogłoszono treść owych ukazów o kontrybucjach, osobistych, wykonywane one są już oddawna w Kongresówce, a na Litwie od samego początku walki. Moglibyśmy zaś przytoczyć wiele przykładów, iż pierwszy lepszy pozor służył do nałożenia tej kontrybucji; i tak niedawno w Sandomierskim Moskale zatrzymawszy pewną w wieku już właścicielkę ziemską, że wiozła szarpie, bandaże, ocet i wino dla rannych leżących po potyczce na gruntach do jej wsi należących, uwięzili ją i nakazali zapłacić 5000 złp. kontrybucji zanim ją wypuszczą. Te ukazy o kontrybucjach osobistych, będących częściową konfiskatą majątku, z dawna już wykonywane a teraz ogłoszone w treści w Dzienniku Powszechnym z 24. tego miesiąca brzmią jak następuje:

»Zamieszczając poniżej w treści dwa okólniki namiestnika Królestwa do naczelników wojennych oddziałów, względem ściągnięcia kar pieniężnych z majątku osób, które miały udział w organizacji, odsyłamy czytelników do poprzednich objawień naszych co do kontrybucji i innych środków zaradczych. jakie w każdym uorganizowanym rządzie są używane dla uspokojenia kraju wstrząśniętego nadzwyczajnymi wypadkami:

1. Okólnikiem z d. 26. Października, zważywszy, jak o tem przekonywają toczące się sprawy śledcze i procesa wojenno sądowe nad przestępcami politycznymi, że sprawcami organizacji rewolucyjnej są niemiennie obywateli ziemscy i w ogóle osoby wyższego stanu, które w miarę swej zamożności przykładały się do rozwinięcia powstania przez znaczne ofiary, wyrzeczono izby na przyszłość, niezależnie od zasłużonej przez nich osobistej kary podług prawa — wymierzać na ich mienie kary pieniężne w takim stosunku, jakiemu odpowiadać będzie ich zamożność.

2. Okólnikiem z d. 21. Listopada uznano za słusne zastosować wyżej wyrzeczone środki do majątków i tych osób, które brały udział w organizacji rewolucyjnej, w celu przedsięwziętym, i albo z obawy odpowiedzialności wydalili się z miejsca stałego pobytu, — i zbiegli za granicę, lub ukrywają się w kraju; w tym celu polecono za pośrednictwem rodziny, rządów lub plenipotentów wezwać, ażeby powrócili do miejsc zamieszkania, wyznaczając: dla znajdujących się za granicą sześćdziesiąt, a w kraju czterdziestodniowe terminy. Gdyby zaś wezwani w wyznaczonych terminach nie stawili się, w takim razie kary

pieniężne od nich przypadające, mają być uzupełnione z ich majątku ruchomego.* Chw.

Francya.

Paryż, 27 Grudnia. — Widoki względem konferencji ministerjalnych nabierają coraz więcej podobieństwa. Podobno Austria mięknie i przystaje na obrady, aby tylko zyskać na czasie i kołowodzie. Miała nawet przyrzec zobowiązać Anglię do przystąpienia do konferencji i poprowadzić dalsze rokowania na piasku. Czyli gabinet madrycki przystanie na ściślejszy kongres, niewiadomo. Dania z radością przyrzeka przybyć, Włochy ubolewają nad boczeniem się Anglii, a Gorczaków nic do rzeczy nieodpowiedział i chce się doczekać rozkazu swojego pana.

— Cesarz odpowiedział księciu Fryderykowi augustenburgskiemu na list sobie przesłany co do urośnięcia jego do księstw Holsztynu i Lauburga, a jeżeli się uda i do Szlezwiku. Na list cesarz Napoleon odpowiedział bardzo grzecznie, ale obosiecznie, przyznaje zasadę narodowości, bo za nią walczył we Włoszech, i za nią się odezwał w Polsce, ale żałuje skwapliwej interwencji bundestagu, przed rozstrzygnięciem kwestyi sukcesyjnej, która może pociągnąć ciężkie zawikłania w skutek opinii publicznej we Francji, która w przypadku uciśnięcia Danii przez potężnych sąsiadów oświadczałaby się za uciśnioną. Odpowiedź więc napoleońska na dwoje, jak zwykle wróży.

Niemieckie dzienniki bardzo się cieszą z usposobienia pokojowego ciała prawodawczego i senatu.

Austria.

Wiedeń, 27. Grudnia. — Gen. Korespondenz donosi, że ministra stanu uważać już można za zupełnie zdrowego, a w ostatnich dniach brał on już udział w sprawach publicznych. Zamierzoną wycieczkę do Wenecyi minister przedsięwzięcie już w sobotę i potrwa ona blisko czterdzieści dni; dopiero około 7 albo 8 powróci minister do Wiednia.

— O telegramie hamburskim Presse donoszącym, że austriacka naczelną komenda obecnie w Hamburgu konsystująca zawiadomiła magistrat, że ćwiczenia wojskowe w zakładach gimnastycznych nie powinny być cierpiane, inaczej bowiem wdałaby się w to komenda, robi Gen. Korr. następującą uwagę:

»Na pierwszy rzut oka doniesienie to musiało się wydać nie zasługującym na wiarę, a na podstawie informacji, których zaraz zasięgano, pokazuje się, że powyższe przedstawienie zupełnie jest mylnem. Albowiem ćwiczenia wojskowe, o których jest mowa, nieograniczały się tylko na zamkniętą przestrzeń zakładów gimnastycznych, lecz sięgały po za przedmieście hamburskie św. Pawła, a więc bezpośrednio pod samą Altonę, której wcale jeszcze nie były opuściły duńskie wojska. Były więc prowokacje, które groziły sprowadzeniem starć. Tego przecież nie można było cierpieć, na co zgadzały się, jak łatwo pojąć, hamburskie władze z naczelną komendą austriacką. Wskutek porozumienia się obu władz zarządzone środki w celu zapobieżenia owym wyzywającym zajściom; lecz preemtorycznego nieusprawiedliwionego wdawania się austriackiej wojskowej komendy nie było.

Galicja.

Kraków, 27. Grudnia. — Nie pamiętamy tak cicho i posępnie spędzonych świąt Bożego Narodzenia jak terazniejsze. Rzadko też z głębi domów dochodził nucony półgłosem śpiew: »Anioł pasterzom mówił«, a tem mniej słyhać było owe radosne, ni to kościelne ni świeckie piosenki, w których miesza się pobożność z weselem, wzniosłość z prostotą, rzewność z uciechą; mimo bowiem głębokiego poczucia religijnego, potrzeba jeszcze pewnej swobody umysłu, aby śpiewać kantyczki od serca i od ucha. Msza pasterska zapełniła pobożnymi kościoły, przed którymi snuły się patrole, a niejeden z spieszących do kościoła dostał się — w areszt. W pierwsze święto miasto było puste jakby wymiotł, patrole jednak krążyły po ulicach jak zwykle. Właściwy ruch świąteczny dał

się dopiero spostrzedz w drugie święto; ale zaszedł w tym dniu wypadek, który niewątpliwie, że ściągnie na winnych karę, jest atoli dowodem, jak oddanie władzy w ręce policyantów i żołnierzy bez kierunku i przewodnictwa urzędników, czyni zawisłem bezpieczeństwo mieszkańców i wolność ich osobistą, honor nawet od mniejszej lub większej gorliwości tych żołnierzy i policyantów albo od zrozumięcia instrukcyi im udzielanej.

Znany bowiem tutejszy lekarz dr. Jaszczurowski, właściciel domu, nie mogący być ani z wieku ani odzieży posądzonym, że jest powstańcem, zaczepiony został na ulicy ś. Tomasza przez patrol, a lubo się usprawiedliwiał kartą legitymacyjną i pokazywał nawet telegram do siebie adresowany, którym go wzywano do chorego, mimo tego policyant zaczął go szarpać i zrzucił zeń futro. Zbliżyło się kilka osób przechodzących, tłumacząc rzecz patrolowi, a między innemi urzędnik p. Louis, lecz policyant wyrwał jakiś dokument mu pokazywany i żołnierze zaczęli z bagnetem w rękę ścigać ludzi po ulicy Szpitalnej i Różanej i kolbować ich przyczem się i kobietom dostało, a policyant zawezwał przechodzących nie na służbie będących dwóch żołnierzy z pułku króla hanowerskiego, i oddał im p. Jaszczurowskiego, żeby go odstawili do policyi. Ci oczywiście pochwycili szanownego lekarza za bary i tak go poprowadzili, a tymczasem ten sam patrol wykrzykiwał potem głośno po ulicy Mikołajskiej. Oczywiście, że nie tylko uwolniono Dra Jaszczurowskiego natychmiast, ale dla bezpieczeństwa osoby jego towarzyszył mu jeden z komisarzy policyjnych na dworzec kolei żelaznej, gdyż tenże odjeżdżać miał wezwany będąc do chorego. Tak więc potrzeba było opieki urzędnika policyjnego dla zabezpieczenia się przed policyjnym patrole. Działo się to przed godz 11 w południe. Chw.

Kronika miejscowa.

Poznań, 30. Grudnia. — Sędzia śledczy berliński w sprawie oskarżonych Polaków ogłasza w Staatsanzeigerze list gończy za p. Benedyktem Kosiewiczem w ostatnim czasie w Gołuchowie zamieszkałym, jako oskarżonym o przygotowywanie zdrady stanu.

— Przyaresztowano w drugie święto Bożego Narodzenia p. Józefa Wierzbnińskiego tu w Poznaniu w Bazarze i wywieziono do Berlina.

Przybyli do Poznania dnia 30. Grudnia.

BAZAR: Zabłocki z Pleszewa, Błociszewski z Przecławia, Stablewska z Mościewa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Treskow, Dr. Knapp, v. Lepelin, v. Löbau, v. Frankenberg, v. Scheven, Lobedau, Mertens i Ehardt z Trzemeszna, Jarzembowska z Kościana, Ramke z Chociszewa, Zajackowski z Inowrocławia.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: baron von Wilke z Prus zachod., Roetschke z Woli, Cohn z Pleszewa, Marbin z Bydgoszczy, Lewy z Berlina, Spengler z Apoldy, Neuburg z Szawiejary, Joel z Szczecina.
HOTEL DU NORD: von Blessing z Anstaszewa, v. Vormann z Kobylnik, Skarzyński z Sokolowa, Wolniewiczowa z Dembieca, Molinek z Rydzyny, Dr. Drawin z Dzierżyna.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: v. Schwarzhoff, v. Grossmann, v. Schön, v. Frankenberg i Fronhofer z Szczecina, Ferchner z Mannheimu, Cohn z Skwierzyny, Rückert z Duisburga, Alphons z Gołuchowa.
HOTEL BERLIŃSKI: v. Zitzewitz i Büttner z Trzemeszna, Eichert z Królewca, Herrmann z Pleszewa, Thurenz z Grodziska, Topolewscy z Szelejewu, Mittelstadt z Carlshof.
HOTEL PARYSKI: Drzeński i Węsierski z Borzejewa, Skoraszewski z Wysoki, Sypniewski z Piotrowa, Szmitkowski z Łązka, Bukowski z Srody, Kosmowski z Raszkowa, Demel z Młodaska, Suiegocki z Tarnowa, Styczyński z Pobiedzisk, Leuschner z Babina.
POD CZARNYM ORZEŁ: Kirschner z Rawicza, Rode z Gostynia, Panedow z Landaberga, Berndt z Polski, Dobrowolska z m. Chociczy, Brzeski z Jabłkowa, Koperski z Stępcocina, Lossow z Starczanowa.
SELIGA OBERZA: Orlin z Szczecina, Barcikowski z Słwina, Krenz i Wojtkowski z Baku, Stanelle z Głuponi, Köbel z Düben, Kurzweg i Bik z Grodziska.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Kutter z Wrześni, Lövisohn z Oberzyska, Winter z Konina, Bergas z Grodziska, Hirschberg z Lautenburga, Plasterek z Grodziska, Raphael z Lwówka.
EICHENER BORN: Neumann, Grütz i Rosenberg z Grodziska.
POD TRZEMA LILIAMI: Kirscht z Wrześni.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Prabucki z Rombina, Nowomiejski rynek Nr. 1.; Opaliński z Warszawy, ul. Wilhelmska Nr. 26.

Proclama.

Weksel wystawiony w Czempiniu dnia 16. Grudnia r. 1861. na 1000 Tal. zaginął dnia 11. m. b. Weksel ten, płatny dnia 16. Marca r. 1862. obligował był **S. Berg** na **Staniława Koczorowskiego** w **Mikołszkach**, który go akceptował.

Niewiadomych wierzycieli wekslu tego, który zresztą żyrowano **Macholowi**, potem **Filipowi Schlupe**, a ostatecznie **N. Bieberfeldowi i Spółce** w **Wrocławiu**, wzywamy, aby takowy przedłożyli nam najpóźniej **dnia 4. Lipca r. 1864.** w przeciwnym bowiem razie odjętem mu będzie wszelkie znaczenie.

Kościół, dnia 14. Grudnia 1863.
Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.

Księgarnia **N. Kamińskiego i Spółki** w Poznaniu (Bazar) poleca: Dwie swoje **Czytelnie polską i francuską**, zaopatrzone w najnowsze dzieła; tudzież bibliotekę **polską Turowskiego**. — Katalogi mogą być udzielone.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 30. Grudnia 1863.

Zyto (wępel po 25 szefli) bez obrotu. Na Grudzień 29¹²/₁₂ list. 1/2 pien., na Grudzień Sty-

czeń 29¹²/₁₂ list. 1/2 pien., na Styczeń Luty 29¹²/₁₂ list. 1/2 pien., na Luty Marzec 30¹⁶/₁₂ list. 30 pien., na Marzec Kwiecień 30³⁴/₁₂ list. 2/3 pien., na wiosnę 31¹⁴/₁₂ list. 31 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabiej. Wypowiedziano 6000 kwart. Na Grudzień 13¹⁶/₁₂ pien. i list., na Styczeń 13¹²/₁₂ pl., na Luty 13⁵¹²/₁₂ pien. 1/2 list., na Marzec 13³⁴/₁₂ list. 2/3 pien., na Kwiecień 13¹¹¹²/₁₂ list. 5/6 pien., na Maj 14¹⁶/₁₂ list. 1/12 pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 29. Grudnia.

Pszenica 50—58 tal.
Zyto na Grudzień, Grudzień Styczeń i Styczeń Luty 35¹²/₁₂—3¹⁶/₁₂ tal., na wiosnę 36³⁴/₁₂—1/4 tal.
Jęczmień wielki i mały 30—31 tal.
Groch do gotowania 38—48 tal.
Groch na pastwę 38—48 tal.
Olój rzepiowy na Grudzień 11³⁸/₁₂—5²⁴/₁₂ tal., na Kwiecień Maj 11¹⁴/₁₂—5²⁴/₁₂ tal., na Maj Czerwiec 11¹⁴/₁₂ tal.
Olój lniany 13²⁴/₁₂ tal.

Okowita na Grudzień, Grudzień Styczeń i Styczeń Luty 14⁵²⁴/₁₂—1/3—1/4 tal., na Luty Marzec 14⁵¹²/₁₂ tal., na Kwiecień Maj 14⁵⁶/₁₂—1/5 tal., na Maj Czerwiec 15¹⁶/₁₂—1/6 tal., na Czerwiec Lipiec 15¹²/₁₂ tal., na Lipiec Sierpień 15³⁴/₁₂ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 30. Grudnia 1863 r.					
	od		do			
	tal.	gr.	tal.	gr.	tal.	gr.
Pszenicy pięknej, szefel po 16 garn.	1	28	3	2	1	3
Pszenicy średniej	1	25	—	1	27	6
Pszenicy ordynaryjnej	1	20	—	1	22	6
Żyta przedniego, szefel	1	8	9	1	10	—
Żyta łeższego	1	6	3	1	7	6
Jęczmienia dużego, szefel	1	5	—	1	7	6
Jęczmienia małego	1	—	—	1	3	9
Owsa, szefel	—	23	—	—	24	—
Grochu do gotowania, szefel	1	11	3	1	12	6
Grochu na pastwę	1	8	9	1	10	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep letowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik letowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	13	9	1	15	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	12	—
Masła, garniec	2	10	—	2	20	—
Siana, centuar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Olój rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80⁰/₁₀₀ Tralles.

Tal. Ser. F. do Tal. Ser. F.

Dnia 29. Grudnia 13 1 3 do 13 6 3

„ 30. „ 13 — — „ 13 5 —

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.